№ 25 WARSZAWA, Listopad 1927 ROK III

TREŚĆ NUMERU:

LEKARZ KASY CHORYCH.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 2. Tel. 164-50.
Prenumerata: kwartalnie 6 zł. rocznie 24 zł. numer pojedynczy 2 zł.
Dla lekarzy rocznie 12 zł., półrocznie 7 zł.
Organizacje lekarskie opłacają w stosunku 2 zł. za egzemplarz.
Konto czekowe P. K. O. 11.800

Prenumerata wyłącznie wprost przez Administrację.
Wszelkie zamówienia prenumeraty wykonywa się tylko po uprzedniem uregulowaniu należności. Przy wpłacie prenumeraty należy koniecznie podać termin, od którego prenumerata ma być liczona.

I. KONKURS.

Na konkurs rozpisany przez redakcję „Lekarza Kasy Chorych" nadesłano 4 prace. Wynik Konkursu ogłoszony będzie w przyszłym N-rze naszego pisma.

II. Nowoczesne prądy w ustawodawstwach Kas Chorych.

1. Bułgarja.

Również, jak w Polsce, ustawa o Kasach Ch. wprowadzona została w Bułgarji (w r. 1924) za rządów socjalistycznych, dla których sprawa Kas. Ch. była atutem politycznym. Lekarze napróżno oponowali przeciw nadmiernemu rozszerzeniu na warstwy zamożne prawa do korzystania z Kas Chorych. Do Kas należą przymusowo wszyscy pracujący bez względu na uposażenie. Rząd zgodził się tylko na wprowa-

dzenie, jak tego żądali lekarze, absolutnie wolnego wyboru lekarza: ubezpieczony ma prawo udać się do każdego lekarza, który zgłosił swój akces do Kasy Chorych. Dobrowolnie mogą należeć mający dochodu rocznego nie więcej ponad 50.000 lewów, czyli prawie 7/8 ludności mogłoby należeć do Kas Chor. Liczba dobrowolnie ubezpieczonych jest jednak nieznaczna.

Prawo do leczenia w Kasie Chorych zyskuje ubezpieczony dopiero po 8 tygodniach członkostwa i może korzystać z niego przez 9 miesięcy. Prawo do zasiłku inwalidzkiego ma członek, który do powyższego terminu nie wyzdrowiał, a płacił składki w przeciągu 3 lat. Przy pełnej niezdolności do pracy Kasa wypłaca, odpowiednio do otrzymywanego uposażenia, 1500—1600 lewów rocznie, przy niezupełnej niezdolności do pracy — odpowiednio mniej.

Środki pieniężne otrzymuje Kasa w równych częściach od pracodawców, pracobiorców i **rządu**, z których każdy wpłaca 1,5—2—2,5—3—4 lewów tygodniowo — za pomocą marek, wklejanych do książeczki, którą każdy robotnik dostaje przy otrzymaniu pracy od przedsiębiorcy.

Cały zarząd Kas Chorych spoczywa w rękach rządu i podlega ministrowi handlu, przemysłu i pracy; jest tam oddzielny departament „pracy i ubezpieczeń społecznych", w którym szefem oddziału sanitarnego jest lekarz, mający jeszcze pomocników — lekarza i aptekarza. Wkrótce ma być jeszcze kilku lekarzy - urzędników w departamencie ubezpieczeń. Przy ministerstwie istnieje rada ubezp. sp., w skład której wchodzą także dyrektor państwowego urzędu zdrowia i dwaj lekarze, wybrani przez związek lekarzy*). W każdym okręgu istnieje inspekcja okręgowa, jako organ urzędu ubezpieczeń, przyczem na każde 3—5000 ubezpieczonych ma być (u nas 1 na 300!) 1 urzędnik. Wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży marek członkowskich, wpływają do banku narodowego, który przechowywa wszelkie kapitały ubezpieczeń społecznych i ma w każdem mieście filje. Bank ten wypłaca, za zgodą urzędu ubezpieczeń, honorarjum należne każdemu lekarzowi. Honorarjum lekarzy, dentystów i akuszerek oznacza perjodycznie komisja mieszana, złożona z naczelnika urzędu ubepieczeń, dwóch delegatów — lekarzy najwyższej Rady lekarskiej, z urzędnika prowadzącego rachunki funduszu ubezpieczeniowego i z przedstawicieli pracodawców, pracobiorców, Związku lekarzy i lekarzy - dentystów, z każdej grupy po jednym przedstawicielu. Wizyta u lekarza opłaca się w wysokości 30,

*) Izb lekarskich niema. Prawa ich reprezentuje Związek lekarzy, który wysyła swego delegata do najwyższej Rady lekarskiej i któremu rząd musi przedkładać wszelkie projekty spraw sanitarnych.

w domu chorego, oddalonym nie dalej niż 1 kilometr od mieszkania lekarzy — 50 lewów. Za dalsze dystanse i zabiegi opłata według specjalnej taryfy. Gdy zgłasza się ubezpieczony, lekarz sprawdza, na podstawie wklejonych do książeczki marek, prawo chorego do korzystania z pomocy Kasowej, zapisuje w książeczce i u siebie datę, rozpoznanie, niezdolność do pracy i podpisuje się. Poczem wycina kupon z książeczki jako kwit za poradę i w końcu miesiąca rachunek wraz z kuponami przesyła do Urzędu Ubezpieczeń. Aptekarz również wycina kupon z książeczki i nalepia go na recepcie, przepisanej przez lekarza i postępuje w celu uregulowania rachunku w podobny sposób, jak lekarz. Przed wysłaniem rachunków lekarskich do Urz. Ubezp., Komisja, wyłoniona przez Związek lekarzy, w składzie 2 lekarzy, kontroluje w każdem mieście rachunki lekarzy i przesyła je do Urzędu Ubezpieczeń, który, wobec ścisłej kontroli lekarzy, rzadko tylko rachunki te zmienia. W Bułgarji Urząd Ubezpieczeń chciał również znieść nieograniczony wolny wybór lekarza, lecz Najwyższa Rada przy ministerstwie odrzuciła, jako zupełnie bezzasadny, ten projekt Urzędu Ubezpieczeń. Ubezpieczeni potrafią należycie ocenić znaczenie wolnego wyboru lekarza i podtrzymują zawsze lekarzy w tym kierunku.

Skargi na lekarzy ze strony inspektorów lekarskich urzędu ubezp. przy ministerstwie przesyła się najprzód Najwyższej Radzie lekarskiej, ustanowionej przy departamencie zdrowia Min. Spr. wewnętrznych, lecz nie bezpośrednio do Urzędu Ubezpieczeń, po opinji którego minister handlu, przemysłu i pracy rozstrzyga o tem, czy należy lekarza ukarać administracyjnie, czy sprawę oddać do sądu karnego. W razie nadużyć ze strony lekarzy, podlegają oni karze napomnienia lub wyrównania wyrządzonych szkód lub karze pieniężnej od 3000—5000 lewów, lub wreszcie karze niewypłacenia przedstawionego przez nich rachunku czy też usunięcia z Kasy na rok lub na zawsze. Oprócz tego, przy większych nadużyciach, sprawa oddana zostaje do Sądu państwowego.

Z powyższego widać, że Bułgarja nie oparła Kas swoich na wszechwładzy partyj. W zarządzie biorą udział przedstawiciele wszystkich czynników, a więc i rząd i lekarze. Cała władza jest nadzwyczaj uproszczona, urzędników jest tak mało, że, odpowiednio do stosunków bułgarskich, w K. Ch. m. W. powinno być ich 33—55, zamiast, jak obecnie, tysiąc kilkuset. Chory kasowy ma wszystko to, co i chory prywatny, t. j. wolny wybór lekarza. Kasy w tych warunkach, wbrew przesłankom socjalistów naszych, funkcjonują ku ogólnemu zadowoleniu.

Tegoż zdania, że K. Ch. powinny z początku pozostać w rękach rządu i dopiero po wieloletniej pracy powinny przejść w ręce samorzą-

du, lecz i wtedy nie w ręce partyj politycznych, jest dr. Władysław Judym w Nr. 11 „Lek. polskiego".

2. Nowa ustawa węgierska o ubezpieczeniu na wypadek choroby. (Dok.)

Jeżeli chodzi o robotników (pracowników fizycznych), to podlegają oni wszyscy obowiązkowi ubezpieczenia, bez względu na wysokość ich zarobków, natomiast pracownicy umysłowi podlegają ubezpieczeniu tylko wówczas, gdy płaca ich nie przekracza miesięcznie 300 a rocznie 3,600 pengów (5.520 zł.). Obecnie maximum płacy pracownikow, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, wynosi 1920 pengów rocznie. Ci pracownicy państwowi i komunalni, którym w wypadku choroby instytucja wypłaca pobory w ciągu 6 miesięcy — a nie jak dotychczas przez 20 tygodni — będą w przyszłości wolni od obowiązku ubezpieczenia. Przewiduje się, że dzięki nowej ustawie liczba ubezpieczonych, która przeciętnie w r. 1925-tym wynosiła 908,000 a w r. 1926-tym 933.000 osób, zwiększy się prawdopodobnie do jednego miljona.

Połowę składki płaci pracownik — połowę pracodawca. Kasy Chorych mają prawo pobierania od ubezpieczonych dopłaty za leki droższe (patentowane), kąpiele lecznicze, sztuczne zęby i t. p.

3. Ubezpieczenia rolne. (Dok.)

W Kasach Ch. na wsi, gdzie ubezpieczony przebywa zwykle w jednem środowisku z przedsiębiorcą, skłonność do symulacji ze strony ubezpieczonego jest rzadka. Wiejskie Kasy Chorych w Niemczech, jako znajdujące się pod wpływem czynników konserwatywnych, sprzeciwiają się wszelkiej socjalizacji stanu lekarskiego, sprzeciwiają się też one wprowadzenie systemu ambulatoryjnego. To też tam w przeciwstawieniu do Kas miejskich, lekarze i Kasy Chorych, jako równi słudzy ustawy o ubezpieczeniach społecznych, zgodnie współpracują ku dobru społecznemu. Kasy i lekarze kasowi nie są tam w stosunku pracodawcy do pracobiorcy, obydwa te czynniki są organami wykonawczemi wielkiego przedsiębiorstwa państwowego. Lekarze i Kasy Chorych muszą, jako uczciwi współtowarzysze, pracować wspólnie a nie jeden przeciw drugiemu, co da się uskutecznić tylko wtedy, gdy w zarządzie Kas brać będą udział należny lekarze.

Na konferencji międzynarodowej w Genewie wniosek o Kasach Ch. dla rolników przeszedł tylko 35 głosami przeciw 29 czyli bardzo nieznaczną większością. W Niemczech do Kas wiejskich należy 2 miljony członków. Kasy te są tańsze od Kas miejskich, składka w nich jest dwa razy niższa.

III. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

1. Sprawozdanie Kasy Chorych m. Warszawy za r. 1926 — czyli zabawka w ciuciubabkę.

Najprzód o dziale lecznictwa. Członków Kasy było 170.000, wraz z członkami rodzin do Kasy należało 40% całej ludności stolicy. Liczba członków rodzin jest mniejsza niż członków Kasy. Liczba leczących się w Kasie członków rodzin jest również znacznie mniejsza niż liczba członków Kasy: według danych statystycznych Kasy stosunek ten wynosi 89 : 100. Śród członków Kasy przeważają mężczyzni, śród członków rodzin kobiety (68,8 : 31,2). Odsetek kobiet, zarówno członków Kasy Chorych jak i członków rodzin, wzrasta stale w K. Ch.: w r. 1925 było kobiet członków Kasy 35—37%, w r. 1926 40—41%.

Porad w mieszkaniu chorych udzielili lekarze rejonowi 233.500, lekarze specjaliści 10.500, porad ambulatoryjnych udzielili lekarze 2.080.000, o 5,5% więcej niż w r. 1925, lekarze - dentyści 396.000. Godzin ordynacyjnych lekarskich było 460.000, (przeciętnie więc na godzinę lekarze przyjmowali 4,5 chorych), godzin lekarzy dentystów 95.000 (czyli przeciętnie 4,2 pacjentów na godzinę). Na 1 członka wypadło 16,16, na 1 uprawnionego 8,51 porad. Pomimo zwiększenia się frekwencji chorych o 5,5%, liczba lekarzy została zmniejszona z 467 do 430, przyjęto natomiast 73 nieetatowych czyli że „zredukowano" 37 lekarzy, aby przyjąć pod tym czy innym pozorem 73 nowych. Słusznie też pisze dr. Jeżewski w Nr. 10 Lekarza polskiego, że nie było powodów do redukcji lekarzy, a raczej należało przyjąć ich więcej, że cała akcja Kasy, motywująca redukcję lekarzy obniżeniem się frekwencji chorych, była tylko **manewrem, uboczne cele mającym na celu... „Do akcji tej dał się wciągnąć i lekarz naczelny Kasy"**. Z tego możemy się dowiedzieć, co Kasa Chorych rozumie pod słowem „redukcja".

W dziale administracji „zredukowano" 123 osoby, a przyjęto na ich miejsce 157. Personel sanitarny niższy zredukowano o 12 osób, przyjęto zaś na ich miejsce... 33.

Lekarzy dentystów było 104, farmaceutów 223.

Analiz wykonano 84.000, czyli około 250 dziennie, w tem na Wassermanna 10.500 (12,6%), moczu 45.500 (54%), wlewań dożylnych było 21.500.

Środków leczniczych wydano z aptek prawie 3 miljony, zasiłków pieniężnych wypłacono 3.650.000. zł.

Na oddziale ginekologicznym dokonano 216 laparotomij, na oddziale chirurgicznym 177. W oddziale chirurgicznym zmarły 4 osoby, w ginekologicznym 6 osób. Ciążę przerwano (z orzeczeń Komisji lekarskicj)

w 83 przypadkach na 375 skrobanek wogóle, czyli aż w 25% przypadków.

Liczbę dzieci wysłanych na kolonje zmniejszono z 1.173 w r. 1925 do 370 w r. 1926. Więc z tak reklamowanych kolonij dziecięcych K. Ch. korzystało na całą Warszawę tylko 370 dzieci! Również zmniejszono korzystanie z sanatorjów z 1377 osób w r. 1925 do 1321 w r. 1926. Do zdrojowisk, według dr. Jeżewskiego, wysłano tylko 61 osób. A więc wysyłanie do zdrojowisk w K. Ch. m. W. jest tylko mydleniem oczu. A w dodatku Kasa Ch. gra na zwłokę, chorzy tak jak wyczekują w ogonkach w ambulatorjach po kilka godzin, tak znowu po kilka miesięcy wyczekują na wykonywanie zabiegów przyrodoleczniczych, zaleconych przez lekarzy kasowych a wstrzymywanych przez Kasę, i na wysłanie do sanatorjum, już po otrzymaniu zgody ze strony Kasy. Przyczynia się to do zdenerwowania chorych, do pogorszenia ich stanu zdrowia, a niejeden, umierając przed terminem wysłania swego do sanatorjum, zaoszczędza Kasie wydatków, choć pobyt w sanatorjum mógłby niejednemu uratować życie. Cóż kiedy zwiedzanie sanatorjów przez komisje złożone z członków Zarządu Kasy, podróże na zjazdy zagranicę itp. wydatki pochłaniają sumy, które pociągają za sobą musowo zmniejszenie liczby wysyłanych do sanatorjów. Pocóż mają jeździć chorzy, niech jeżdżą zdrowi!

52% przypadków załatwionych przez Pogotowie K. Ch. nie wymagało pomocy nagłej. To znowu charakteryzuje naszą publiczność kasową.

Wynagrodzenie lekarzy zmniejszono z 14,8% w r. 1925 do 13,32%, w roku sprawozdawczym wyniosło ono 3.636.400 zł., lekarzy - dentystów 491.500, aptekarzy 1.355.786, sanitarjuszów i felczerów 867.304. Wydatki na **lekarzy zakładów własnych K. Ch.** pochłonęły 491.577 zł. czyli prawie 14%! wydatków na wszystkich lekarzy; na kilku więc lekarzy zakładowych (11) wydano tyle, ile na 70 lekarzy ambulatoryjnych. Zabiegi zatem przyrodolecznicze i rozpoznawcze kosztowały, wliczając w to wynagrodzenie zakładowych felczerów, sanitarjuszów, wydatki na kancelarję, remont lokali etc. 943.000, co wraz z komornem, opałem itp. wynosi około 1.100.000 zł. Licząc zgodnie ze sprawozdaniem, około 190.000 zabiegów, wypadnie prawie 5 zł. za każdy zabieg. Jesteśmy przekonani, że wykonanie tych zabiegów u lekarzy prywatnych nie kosztowało by więcej niż (licząc ryczałtowo po 3 zł. za zabieg) 570.000 zł., czyli K. Ch. wydaje przez urządzenie ambulatorjów przyrodoleczniczych 330.000 zł. w tym dziale zupełnie niepotrzebnie. Dział lekarsko - administracyjny (16 lekarzy) pochłania około 300.000 złotych samych pensyj lekarskich. **Wydatki działu naczelnego lekarza wynoszą około 1½ mil. zł.!** Wydatki na administrację ambulatorjów (str.

42/3) wraz z wynagrodzeniem lekarzy naczelnych i dzielnicowych wynoszą około 2,280.000 zł., czyli prawie 3 miljony zł. A więc wydatki Kasy Chorych byłyby znacznie mniejsze, gdyby nie było ambulatorjów.

Dział apteczny, wraz z personelem pochłonął **5.477.0000 zł.** (str. 42, 43, 69, 70, 89).

Koszt leków i środków leczniczych wzrósł z 7,54% w r. 1921 do 13,45%, — według sprawozdania, według nas zaś do 19,6%, a przyjmując pod uwagę zwolnienie od podatków, amortyzację, psucie się środków farmaceutycznych — przeszło 20%. Więc w r. 1926 wydatki na **leki i środki lecznicze** przy systemie własnych aptek K. Ch. wyniosły nie mniej niż 20% — czyli prawie o 300% więcej niż wynosić powinny. Nic więc dziwnego, wobec powyższych danych, że musiano wydatki na pomoc lekarską z 23,9% w r. 1921 zmniejszyć do 21,85% w r. 1926. W porównaniu z r. 1925 zasiłki chorobowe obniżono z 16,85 do 13,33%, położowe z 3,46 do 2,62, pogrzebowe z 1,68 do 1,02, ogółem zasiłki zniżono z 21,99 do 17,57% czyli o 4,42%!

Szpital Kasy Chorych — według „Lekarza polskiego" — jest, jak wykazują obliczenia na podstawie sprawozdania, najdroższym w Polsce.

Przejdźmy do innych spraw. Wydatki Kasy wynosiły prawie 28 miljonów złotych, czyli 163,88 zł. rocznie na 1 ubezpieczonego. Funduszu zapasowego posiada K. Ch. 8.860.000 złotych, kapitału rezerwowego 170.000 zł. amortyzacyjnego 1.700.000, razem więc 10.730.000 zł.

Koszty administracyjne, według własnego sprawozdania K. Ch., wynoszą 11,93 plus 6,58 = 18,51%. A jeśli dodamy do tego schowane w dziale lecznictwa wymienione 2.280.000 zł., to otrzymamy jeszcze 8,23% czyli razem 26,8%, a wraz z utrzymaniem lokali ambulatoryjnych 1,38% wyniesie to 28,18% kosztów administracyjnych. Administracja **pożera więc więcej niż 1/4 dochodów Kasy!**

Na str. 94 podana jest wysokość wydatków ogólnych na 4,17%, a na str. 88 — 6,58%. Przypuszczać należy, że ta ostatnia cyfra jest więcej zbliżona do prawdy. Dziwnym zbiegiem okoliczności wydatek na remont zakładów własnych wynosi akurat tyle, ile wynosi remont aptek własnych — 5.598 zł. i 6 gr. Czyż nie nadzwyczajny wypadek, że liczba i objętość lokali jest jednakowa i wymaga jednakowego remontu w aptekach i zakładach? **Wynagrodzenie członków władz Kasy sprawozdanie zalicza do kosztów administracji!!!** Natomiast do **wydatków personalnych** sprawozdanie zalicza pranie i szycie **bielizny** dla ambulatorjów, **remonty lokali, ich opał i t. p.!!!** Wartość cyfr podanych w sprawozdaniu jest zatem dość problematyczna. Widzimy więc, że sprawozdanie, ułożone chaotycznie, jest wiernem odbiciem tego chaosu, jaki panuje w samej Kasie.

Pracowników K. Ch. miała, oprócz lekarzy, lekarzy - dentystów i aptekarzy, **1333** czyli 1 na 126 członków! Oprócz personelu sanitarnego, wyższych i niższych pracowników było 926 czyli 1 : 182 członków, podczas gdy w Niemczech stosunek ten wynosi 1 : 700 — 1000 — 3000 a nawet 5000! Czyli u nas jest conajmniej o 400%, a może nawet o 1000% personelu kancelaryjnego za dużo! W samych ambulatorjach jest 228 urzędników! Na jednego lekarza wypada prawie 4 urzędników! Za 307.850 zanotowań o przyjęciu zgłoszeń, wymeldowań, zmiany zarobku i. t. p. 159 urzędników pobrało 565,516 złotych, czyli każda notatka kosztowała prawie 2 złote, a doliczając i personel niższy — 2 zł. 50 gr. Gospodarka co się zowie!

Na same tylko wydatki **personalne** w dziale samochodowym i lokomocji wydano 220.000 zł., z rozmaitemi dodatkowemi wydatkami, jak ubezpieczeniami personelu, wydatkami na szkoły i t. d., same wynagrodzenia personelu przewozowego wynoszą co najmniej 300.000! Wystarczy dodać wydatki poborów woźniców i szoferów na str. 41 do wydatków na str. 51. Dodajmy do tego wydatki na benzynę, remont pojazdów, pokarm dla koni i t. d. (114257 — str. 47), a przekonamy się, że Kasa Chorych m. Warszawy wydaje **na samochody i tabor konny** co najmniej **1.500 zł. dziennie!** Administracja przejeździła (bez aut ciężarowych) 17.250 godzin, lekarze 34.560 czyli kilku panów administratorów zużywa tyle samochodów, ile połowa wszystkich 500 lekarzy, t. j. tyle ile 250 lekarzy! Według wyliczeń dr. Jeżewskiego (pseudonim) w Nr. 11 „Lekarza polskiego", garaż zatrudniał 34 osoby przy 15 samochodach, czyli przeciętnie każdy samochód wymagał 2,3 szofera. A ponieważ samochody przejechały około 390.000 km. przy koszcie 308.000 zł., każdy więc kilometr kosztował prawie 1 zł., czyli 2 razy drożej niż taksówka warszawska. Lepiej by więc opłacało się Kasie nie trzymać własnych samochodów, a wynajmować je stale u przedsiębiorców, przyczem byłby to rzadki wypadek, że obie strony zrobiłyby na tem dobry interes.

Ze sprawozdania działu prawnego widzimy, że Kasa Chorych przegrała 25% spraw sądowych!

O odszkodowaniu, wypłaconem w r. 1926 dr. Dyonizemu Hellinowi w kwocie prawie 15.000 zł. z powodu przegranej przez K. Ch. sprawy sądowej, ani mrumru w sprawozdaniu. Do jakiej rubryki zaliczono ten wydatek, na którą kasę naraził p. Grodecki? Nie odliczono mu tego od jego pensji, choć on ten wydatek powinien był ponieść, bo to on naraził Kasę Chorych na tę stratę. Ale p. Grodecki ani myśli zwrócić Kasie czyli ubezpieczonym tego wydatku. Może by można było powiększyć pensję p. Grodeckiemu o 15.000 zł., by w ten sposób mógł nadrobić spowodowaną przez niego szkodę materjalną. Panu Rudnickiemu,

b. kierownikowi ambulatorjum przy ul. Marjańskiej, Kasa Ch. dała, gdy stracił pieniądze kasowe, pożyczkę, na część zaś długu dał p. Rudnicki weksle (pisz na Berdyczów). Może i w tym wypadku można by było tak zrobić.

Śród członków Komisji leczniczej nie było ani jednego lekarza! Natomiast był jej członkiem p. Adam Szczypiorski, wice-prezes Związku dozorców domowych.

Ogólne wrażenie, jakie się z analizy sprawozdania otrzymuje, dobrze charakteryzuje wzmiankowany artykuł dr. Jeżewskiego: „Jakie wnioski wyciągnąć można ze systemu ukrywania kosztów przez Kasę Chorych, pozostawiam czytelnikowi. Stołeczna Kasa nie tylko nie jest słońcem, które oświecałoby drogę innym kasom, nie jest nawet lampką naftową!" Tylko, że słońce nie cuchnie, a od lampki naftowej czuć zaduchem.

Wśród ubezpieczonych w K. Ch. m. W. 1% stanowią chorzy na gruźlicę. W ciągu I-go półrocza r. b. udzielono 1.350.000 porad, w tem 1.010.000 w amb., 143.000 w mieszkaniu chorych przez lekarzy rejonowych, a 17.000 przez lekarzy specjalistów. Porad dentystycznych było 21.700, recept wydano prawie 1.900.000.

2, Sprawy sądowe,

Jeszcze nie przebrzmiało echo jednego wyroku z dn. 9 października w sprawie o oszczerstwo, wytoczonej przez redaktora pisma naszego przeciw p. Szczypiorskiemu, wice - prezesowi Kasy Ch. m. Warszawy, w której p. **Szczypiorski** skazany został na 200 zł. grzywny i koszty sądowe z zamianą na **4 tygodnie aresztu**, a już w d. 19. X. znowu pp. Szczypiorski i Lenga skazani zostali na 200 zł. kary każdy, koszta sądowe i kary pieniężne z zamianą na **4 tygodnie aresztu** za **oszczerstwo** względem dr. Hellina, zawarte w ich liście do „Robotnika". Redaktor „Robotnika" p. Dubois, skazany został na 300 zł. grzywny, karę pieniężną i koszty sądowe z zamianą na 4 tygodnie aresztu. Najciekawsze w sprawie było to, że pp. Szczypiorski i Lenga oświadczyli w Sądzie, że oni listu tego wcale nie pisali, bo w owym czasie bawili w Berlinie (na koszt Kasy). A więc podpisy były sfałszowane. Pp. Szczypiorski i Lenga skompromitowali doszczętnie redakcję „Robotnika", bo z ich oświadczenia wynika, że „Robotnik" drukuje listy z fałszywymi podpisami. Na posiedzeniu sądowem obrońca powoda, dr. Hellina, trzymając w ręku odpowiednie dokumenty sądowe, zwrócił się do p. Szczypiorskiego w słowach następujących: **„Więc pan, panie Szczypiorski, zarzucasz niewiarogodność świadkom — pan, któryś złożył fałszywe zeznanie w sądzie — pan, który zeznanie swe w innej sprawie zmuszony byłeś cofnąć, jako**

nieodpowiadające prawdzie — pan, o którym Zrzeszenie lekarzy Kasy Ch., tej samej, w której pan jest prezesem, wydało ujemną opinję co do pańskiej etyki!" Pan Szczypiorski poczerwieniał jak burak — ale na to nic odpowiedzieć nie mógł.

W motywach wyroku Sąd stwierdza, że **„jeden z dokumentów podziela krytyczne stanowisko oskarżyciela prywatnego względem działalności** na terenie Kasy Chorych oraz względem **samej osoby oskarżonego Szczypiorskiego.** Motywy wyroku tego charakteryzują również p. **Grodeckiego** w słowach, że **„zeznanie jego nie daje gwarancji bezstronności", a „złożone do sprawy dokumenty nie potwierdziły opinji o dr. Hellinie świadka Grodeckiego".** Na poprzedniej sprawie przeciw p. Szczypiorskiemu Sąd, jak już pisaliśmy w Nr. 24 „Lek. K. Ch.", cztery razy **przywołał p. Grodeckiego do porządku za niewłaściwe zachowanie się** w sądzie. Widzimy więc, że Sąd w obydwóch sprawach doskonale się zorjentował, z kim ma do czynienia w osobie p. Grodeckiego.

Poniżej umieszczamy motywy wyroku:

Sąd Okręgowy w Warszawie, w Wydziale III Karnym, na posiedzeniu sądowem w składzie następującym: Przewodniczący: F. Bogatko (referent), Sędziowie: L. Kramer i J. Rościszewski, rozpoznawał sprawę Adama Szczypiorskiego, Wacława Lenga i Stanisława Dubois, oskarżonych z art. 533 k. k. o to, że w Nr. 279 czasopisma „Robotnik" z dn. 10 października 1926 r. dwaj pierwsi oskarżeni zamieścili artykuł pod tytułem „Spółka endecko-komunistyczno-enperowska", w którym znalazł się szereg ustępów, zniesławiających Dyonizego Hellina, zaś trzeci z oskarżonych, jako redaktor odpowiedzialny tego czasopisma, dopuścił do wydrukowania pomienionego artykułu i zważywszy, że szereg świadków wystawił oskarżycielowi prywatnemu jaknajlepsze świadectwo, jako lekarzowi i jednostce, z pozostałych zaś świadków nikt oskarżycielowi prywatnemu na punkcie jego wartości moralnie nie miał nic do zarzucenia, że **złożone do sprawy dokumenty nie zawierają również nic ujemnego o osobie oskarżyciela prywatnego** (w liczbie tych dokumentów był wyrok Sądu Koleżeńskiego w sprawie osobistej dr. Hellina z dr. Grodeckim), a wręcz przeciwnie, **jeden z dokumentów podziela krytyczne stanowisko oskarżyciela prywatnego względem działalności na terenie Kasy Chorych oraz względem samej osoby oskarżonego Szczypiorskiego,**

że szereg świadków stwierdzili wielką wrażliwość oskarżyciela prywatnego na punkcie interesu publicznego, a tylko jeden świadek (Grodecki scharakteryzował działalność społeczną oskarżyciela prywatnego jako prywatę, że to ostatnie **zeznanie (Grodeckiego)** wszakże **nie daje**

gwarancji **bezstronności** zarówno ze względów, wyłuszczonych w punkcie poprzednim, jako też z tego powodu, iż świadek ten uważa działalność społeczną oskarżyciela prywatnego, jako wymierzoną przeciw swej osobie; że zresztą **złożone do sprawy dokumenty nie potwierdziły opinji świadka Grodeckiego,**

że jeden tylko świadek (Grodecki), oceniając poczytalność psychiczną oskarżyciela prywatnego, scharakteryzował go jako pieniacza, natomiast wszyscy pozostali świadkowie nic pod tym względem nie mieli oskarżycielowi prywatnemu do zarzucenia,

że wobec wszystkich powyższych okoliczności, ponieważ **oskarżeni nie przeprowadzili dowodu prawdy ani dowodu dobrej wiary** i ponieważ pomawianie oskarżyciela prywatnego o wydawanie pokątnego pisma, symboliczne niejako wymierzenie mu policzka, publiczne — w rozpowszechnionym druku — kwalifikowanie go jako człowieka niehonorowego, nieodpowiedzialnego i psychicznie niepoczytalnego, uznane być musi niewątpliwie za zniewagę i zniesławienie, przeto oskarżeni Szczypiorski i Lenga winni być ukarani z art. 533 cz. I. k. k., zaś oskarżony Dubois — z art. 533 cz. I i III k. k.; że przy wymiarze kary z powołanego artykułu należy mieć na względzie uprzednią niekaralność oskarżonych

zawyrokował:

Mieszkańców miasta Warszawy Adama Szczypiorskiego, lat 32, syna Jana i Anny, Wacława Lenga lat 30, syna Marjana i Teofili, oraz Stanisława Dubois lat 26, syna Mieczysława i Stanisławy, skazać na mocy art. 533 cz. I. i 53a z k. k. na zapłacenie grzywny po 200 złotych z zamianą w razie nieściągalności **na areszt** po 1 miesiącu, nadto Stanisława Dubois z mocy art. 533 cz. 2 k. k. na zapłacenie kary pieniężnej w wysokości stu złotych. Oprócz tego skazać wszystkich wymienionych na uiszczenie opłaty sądowej po 20 złotych, oraz na solidarny zwrot kosztów sądowych.

— W d. 14 października Kasa Chorych przegrała 2 sprawy z dr. Hellinem również i w Sądzie Najwyższym. Sprawy te wynikły z powodu nielegalnego wymówienia stanowiska w Kasie Chorych dr. Hellinowi z incjatywy dr. Grodeckiego, którego ani interwencja Zarządu Zrzeszenia lekarzy K. Ch., ani orzeczenie Komisji pojednawczej nie zdołały przekonać, ani wyroki 4-ch instancyj Sądów państwowych. Do tego czasu p. Grodecki mógł się jeszcze tłómaczyć, że wyrok może być zmieniony przez Sąd Najwyższy. Teraz i Sąd Najwyższy uznał, że p. Grodecki nie miał słuszności pod żadnym względem. Sprawa przegrana została przez Kasę w 7, a właściwie w 8 instancjach, bo w Zrzeszeniu lekarzy K. Ch., w komisji pojednawczej, po 2 razy w Sądach Okręgowym i Apelacyjnym (sprawa zasadnicza o wymówienie i o odszkodowanie)

i dwa razy w Sądzie Najwyższym. Upór dr. Grodeckiego kosztował Kasę około 15.000 zł.. **Jeżeli p. Grodecki jest człowiekiem honoru, to powinien te 15.000 zł., t. j.** tę stratę, jaką z jego powodu poniosła Kasa a właściwie robotnicy. **zwrócić Kasie.** Zobaczymy, czy gdy chodzi o własną kieszeń, p. Grodecki będzie się również mało z tem liczył, jak gdy chodzi o cudze pieniądze. Gdyby w samym zacz̨ątku p. Grodecki zdał sobie sprawę z tego, że tu chodzi o własną kieszeń, bardzo by się zastanowił nad całą sprawą i na pewno nie postąpił by tak, jak to miało miejce.

A wogóle każdy człowiek, w wypadku, jaki miał miejsce z p. Grodeckim, przyznałby się do tego, że postępowanie jego było niesłuszne i wyciągnąłby z tego odpowiednie konsekwencje.

A więc proszę zwrócić pieniądze robotnikom za straty, na które z winy p. Grodeckiego zostali narażeni.

Te przegrane przez Kasę sprawy, a także sprawy przegrane przez pp. Szczypiorskiego i Lengę, z których jeden jest wice-prezesem Kasy Chorych, a drugi prezesem Komisji Rewizyjnej, jeszcze raz dowiodły, że Kasa Chorych pod żadnym względem nie miała racji w stosunku do dr. Hellina — ani pod względem wymówienia stanowiska ani pod względem etycznym. Kasa musiała zapłacić wysokie odszkodowanie pieniężne, a jej prowodyrzy zostali skazani za oszczerstwo. Na przewodzie sądowym dr. Hellin przedstawił sądowi dokument stwierdzający, że Szczypiorski w innej sprawie złożył **fałszywe zeznanie w sądzie.** „Lekarz Kasy Chorych" osiągnął ponadto jeszcze cały szereg potwierdzeń słuszności swych poglądów. Nie wdając się w sprawy osobiste, musimy zaznaczyć, że Kasa Chorych wymówiła stanowiska dyrektorowi p. Exnerowi, „reorganizatorowi" p. Graffowi, nadto z powodu orzeczenia komisji dyscyplinarnej p. Rudnickiemu, (który jeszcze raz apelował, co daje mu, jako zawieszonemu, aż od czasu ukończenia sprawy, pół pensji i mieszkanie w gmachu Kasy); wreszcie p. Tatarski*) został oddany pod sąd dyscyplinarny. Jednem słowem i w tem uwydatniło się, że „Lek. K. Ch." nie pisze oszczerstw. Choć fakty nie ulegają wątpliwości, nie zawsze wszystko udowodnić można, np. gdy świadek się na sąd nie stawi, lecz to nie znaczy, by pismo nasze odważyło się kiedykolwiek niesłusznie kogoś atakować. Gdybyśmy przekonali się o niesłuszności jakiegokolwiek zarzutu, uważali-

*) P. Tatarski był również jak i p. Grodecki, jednym z 3-ch urzędników, którzy, wbrew cyrkularzom Zarządu Kasy, przyjęli złote podarunki od urzędników Kasy. Został on zawieszony w czynnościach.

byśmy za nasz najświętszy obowiązek przeprosić niesłusznie zaatakowaną osobę.

---

3. Zrzeszenie lekarzy Kasy Chorych m. Warszawy.

Wobec wyroku Sądu Najwyższego, orzekającego, że wymówienie stanowiska dr. Hellinowi było niesłuszne i że pozostawić je należy bez wszelkich skutków, Zrzeszenie lekarzy K. Ch. m. W., gdyby rzeczywiście potrafiło stać na należnej wysokości obrony praw swych członków, powinno było zażądać od Zarządu Kasy wprowadzenia dr. Hellina z powrotem do Kasy. Niestety zarządcy Kasy Chorych tak opanowali Zrzeszenie, że na ten słuszny krok nikt się w niem nie odważy. Choć w wewnętrznem swem przekonaniu prawie wszyscy, oprócz panów lekarzy-urzędników, stoją na tym punkcie widzenia, nikt się jednak na krok stanowczy odważyć nie chce z obawy, by nie stać się ofiarą represyj ze strony Kasy. Zrzeszenie nie spostrzega, że w ten sposób powaga i znaczenie jego zupełnie upadają. Bo jakże się Kasa ma liczyć z organizacją, która do żadnych czynów nie jest zdolna i gdzie jej członkowie, z małemi wyjątkami, obawiają się odezwać głośnem a rzetelnem słowem, by nie narazić się pp. zarządcom Kasy? W tych warunkach tkwi zarodek upadku znaczenia Zrzeszenia, demoralizowanego niestety przez Zarząd Kasy Chorych.

= Min. Pracy i O. Spł. wypracowało, w myśl postulatów PPS., projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowach zbiorowych. Zarząd Kasy Ch. m. W., koncentrujący się z powodu wpływów partyjnych w rękach P. P. S., nie chce jednak (projekt umowy p. Turowicza, członka P. P. S.) zawierać z lekarzami umów zbiorowych, tylko indywidualne. „Co innego ty, a co innego ja"... Według projektu Mw-a, odnośnie do lekarzy, umowę zawierać by powinien Związek zawodowy lekarzy P. P. Zrzeszenie lekarzy K. Ch. mogłoby zawierać umowę tylko wtedy, gdyby nie istniała żadna umowa zbiorowa, dotycząca danej kategorji zakładów pracy na danym obszarze terytorjalnym. Projekt zaznacza, że warunki umów indywidualnych o pracę oraz regulaminów, niezgodnych z umową zbiorową, są nieważne z samego prawa, o ile nie zawierają warunków korzystniejszych dla pracowników. W sądach będą mogły wytaczać akcję w imieniu poszkodowanych związki zawodowe, będące stroną w umowie. Ministerstwo Pracy może nadać w drodze rozporządzenia moc powszechnie obowiązującą umowie zbiorowej, mającej przeważające znaczenie w danej gałęzi pracy i na danem terytorjum, co uniemożliwi nawet tym pracodawcom, którzy wogóle umów nie zawarli, stosowanie mniej korzystnych warun-

ków pracy i wzmocni autorytet organizacyj zawodowych, a więc i Związku Lekarzy P. P.

Jak jednak postępuje Zarząd warszawskiej Kasy Ch.? Oto „Lekarz Polski“ w Nr. 11 pisze:

„Nowy projekt umowy Kasy z jej lekarzami, zaproponowany przez Zarząd Kasy“ (vide: przez p. Turowicza) „wyraźnie prowokuje lekarzy. Dość powiedzieć, że przewiduje on indywidualne przyjmowanie i zwalnianie lekarzy przez dyrektora Kasy“ (ile klas szkoły ukończyli p. dyrektorzy? czy dawniejsza przynależność do bojówki P. P. S. jest patentem na wszystko? Przyp. red.) z zupełnem pominięciem Zrzeszenia. Wprowadza również zależność płac lekarzy od oszczędności, poczynionych przez nich na chorych! Przypuszczać należy, że Zarząd Zrzeszenia zdecyduje się wreszcie na odprawę, na jaką Zarząd warszawskiej Kasy zasłużył sobie w zupełności“ (Bardzo wątpimy, szczególnie dopóki w Zarządzie Zrzeszenia zasiadać będą lekarze - urzędnicy Kasy Chorych, bo dwie te czynności w żaden sposób nie dadzą się ze sobą pogodzić. Przyp. red.). Wreszcie artykuł „Lekarza polskiego“ mówi o tem, że lekarz naczelny Kasy Ch. zaciągnął co do umowy pewne zobowiązania wobec lekarzy kasowych i że zobowiązań tych, jak dowodzi nowy krok zarządu Kasy, p. lekarz naczelny nie dotrzymał. Tyle „Lekarz Polski“. Cóż pozostaje wobec tego p. naczelnemu lekarzowi? Czy uczyni to, co każdy honorowy człowiek by na jego miejscu uczynił, t. j. czy zrezygnuje ze swego stanowiska? A no, zobaczymy.

---

4. Co daje p.Szczypiorskiemu przynależność do partji socjalistycznej.

Dzięki poparciu przez swą partję, p. Szczypiorski ma stanowisko ławnika magistratu m. W., co daje około 1.100 złp. miesięcznie. Dzięki temuż poparciu otrzymał on stanowisko członka Zarządu Kasy Chorych m. Warszawy i Okręgowego Związku K. Chorych, co daje, oprócz rozjazdów samochodami, przyjemności wygodnych wyjazdów do rozmaitych miejscowości w kraju i zagranicą na koszt Kasy, wynagrodzenie kilkuset złotych miesięcznie. Nadto p. Szczypiorski jest nauczycielem gimnazjum Zw. Zaw. Naucz., *pomimo iż nie ukończył zakładu wyższego*. Podobno wyszło już rozporządzenie o odebraniu nauczycielom gimnazjów, nie posiadającym wyższego wykształcenia, prawa wykładania w gimnazjach. Jeżeli dodamy do tego, że p. Szczypiorski jest członkiem wydziału funduszu bezrobocia, to zrozumiemy, że p. Szczypiorskiemu materjalnie bardzo się opłaci przynależność do partji, bo daje mu to co najmniej parę tysięcy złotych miesięcznie. Oto położenie materjalne obrońców proletarjatu! Któż z nas

lekarzy może sobie pozwolić na ciągłe kolacyjki, to w hotelu angielskim, to u Langnera, to w klubie Łowieckim, to w Unji itp.? Bodaj to być proletarjuszem z P. P. S!

---

5. Zatarg pomiędzy dwoma dygnitarzami P. P S.

Jeden z matadorów P. P. S., radny K. Ch. m. W., zwrócił się do jednego z przedstawicieli władz kasowych, członka P. P. S., z żądaniem usunięcia pewnego urzędnika K. Ch. za ciągłe pijaństwo, a właściwie za „opozycję" względem p. matadora. Urzędnik ten, upiwszy się do utraty przytomności, zamknął się kiedyś w ubikacji i dopiero po kilku godzinach poszukiwań wydostano go stamtąd, po wyrąbaniu drzwi, gdyż p. urzędnik tam — zasnął. Otrzymawszy dymisję, p. urzędnik — a nuż błagać p. matadora o przebaczenie, obiecując że nie będzie już przychodził do biura pijany i „opozycji" robić nie będzie. P. matador przebacza i zwraca się telefonicznie do p. przedstawiciela Kasy o przyjęcie urzędnika z powrotem. Ten, wyjaśniając, że nie chce, by z niego robiono warjata, który to zwalnia urzędnika za pijaństwo, to znowu przyjmuje z powrotem, wręcz odmówił.

Wtedy p. matador, żadnego prawa nie mający do owego członka władz kasowych, odpowiedział: ja panu rozkazuję to zrobić, a gdy i to nie pomogło, krzyknął: rozkazuję panu podać się do dymisji. Odłożenie słuchawki przez stronę atakowaną przerwało rozmowę. A więc kto jeszcze będzie twierdził, że Kasa nie jest oddziałem OKR polskiej partji socjalistycznej, kto będzie twierdził, że Kasa — to instytucja nie czysto polityczna P. P. S., skoro jeden z reprezentantów P. P. S., tylko dlatego, że jest członkiem P. P. S., a z Kasą Ch. nic nie ma wspólnego, rozkazuje wyższemu urzędnikowi Kasy, członkowi P. P. S., by spełniał jego rozkazy?

---

5. Z pamiętników Wittego.

Ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków, choć nie w całej rozciągłości, wprowadzone zostało w Rosji za czasów Wittego.

Ciekawe są ustępy, w których W. opisuje postępowanie Akimowa, (T. II. str. 165), jako prezesa Rady państwa. „Wprowadził on swego rodzaju obserwację cichą członków rady przez niektórych członków, przez niego mianowanych, dowiadując się w ten sposób, co każdy z nich mówi i robi. A potem zapytywał Mikołaja II, jakiej decyzji rady sobie życzy i wtedy działał na członków w tym duchu, że wprost im mówił, że z takiego, a nie innego rozwiązania sprawy cesarz byłby zadowolony". Gdy sprawa redaktora naszego pisma z pewnym lekarzem - dentystą została

umorzona na podstawie wzajemnego porozumienia, oświadczono temu lekarzowi - dentyście, że polubowne załatwienie sprawy „nie będzie przez władze kasowe mile widziane".

O Tołmaczowie, naczelniku policji odeskiej, pisze Witte: (T. II. str 421). Przyjechawszy do Odesy, zachowywał się on z początku, przynajmniej w tem, co mówił, jako człowiek bezpartyjny i mający dobre zamiary. Lecz w krótkim czasie figura ta wykazała całą swą obrzydliwość. Nie tylko nie wykonywał on, ignorował prawo, ale wprost pluł na wszelkie prawo i wprowadził absolutną samowolę. Z biegiem czasu, drogą kłamstw, oszczerstw i denucjacyj, porozganiał wszystkich samodzielnych i porządnych ludzi i postawił wszędzie swoich partyzantów — ludzi po większej części albo zupełnie marnych, albo takich, którzy łatwo sprzedają sumienie i honor swój.

O Stołypinie pisze Witte: „wprowadził on rozpustę w rozmaite sfery, zniszczył wszelką godność Dumy państwowej, obróciwszy ją w swój departament. Nie wątpię, że z biegiem czasu ten smród swawoli zniknie i będzie wprowadzony porządek legalny".

— Wobec tego, że pewna osoba, której ani wyroki Sądów państwowych, ani bieg spraw jeszcze widocznie niczego nie nauczyły, w dalszym ciągu używa wszelkich intryg, prowadzonych przez tylne drzwi, zaznaczyć należy, że intrygi te zawsze wywoływać będą reakcję silniejsą od nich. Na każdy krok tak, jak dotychczas, odpowiedzią będą d w a kroki. Tylko ukorzenie się przed wyrokami sądów państwowych i przyznanie się do winy doprowadzić mogą do załagodzenia sprawy. Kto miał odwagę zawinić, musi mieć odwagę przeprosić. Tędy jedynie droga. Bo im dalej w las, tem więcej drzew... Każdy na miejscu tej osoby doszedł by już dawno do przekonania, że dotychczasowa metoda do niczego dobrego nie doprowadzi. Ostrzegaliśmy nieraz. Ostrzegamy jeszcze raz i radzimy rozważyć. T. zw. „przyjaciele" są często najgorszymi doradcami.

IV. Korespondencje.

1. Białystok.

W początkach bm. Rada i Zarząd Kasy Ch. zostały rozwiązane. Komisarzem Kasy mianowany został inż. Radomski. Dotychczasowe stosunki wzajemne lekarzy i Zarządu Kasy były poprawne. Należy mieć nadzieję, że stosunki wzajemne lekarzy i komisarza również dobrze się ułożą i że nowy Komisarz załatwi wreszcie wymagania lekarzy co do ulepszeń w sprawie lecznictwa, co, z powodu niezupełnej zgodności członków zarządu, nie dało się uskutecznić dotychczas. Obie-

cał p. Komisarz, że odtąd pobory lekarzy i urzędników, wbrew temu, co było dotychczas, wypłacane będą regularnie.

2. Łódź.

Łódź. W r. 1926 zawarto około 4.000 małżeństw, z tego chrześć. 3200, żydowskich 800. Urodzeń było 13.000, z czego żywych 12.500 (w tej liczbie 850 nieślubnych), w tem 20,2% wyznania mojżeszowego. Umarło 7.900 osób, o 250 mężczyzn więcej niż kobiet, w. mojż. 24%. Śmiertelność spadła z 221,2 na 10,000 mieszkańców w r. 1921 do 139,9 w r. 1926.

= We wrześniu rb. udzielono w ambul. 101.350 porad lekarskich, w mieszkaniu chorego 18.200 i 22.500 dentystycznych.

= Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Okręgowego Zw. K. Ch. uchwalił podwyższyć od 1 b. m. 1927 r., na czas budowy szpitala Okręgowego Związku, dotychczasową składkę członkowską na rzecz Związku o $1^1/_2$% (czyli $3^0/_0$). Wniosek został przyjęty 13 głosami przeciw 7 przy 17 wstrzymujących się od głosowania. Delegaci Zarządu Kasy Chorych w Ozorkowie zażądali odroczenia tej uchwały w stosunku do Kasy Chorych w Ozorkowie do czasu zrównoważenia budżetu tej Kasy.

W związku ze złożonem podaniem zbiorowem członków Kasy o wprowadzenie leczenia metodą homeopatyczną w Kasie Chorych, Zarząd Kasy postanowił podania tego nie uwzględnić, ponieważ Ustawa z dnia 19.5 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby tego rodzaju metody leczenia w K. Ch. nie dozwala.

V. Przegląd piśmiennictwa.

O zarządach Kas Chorych mówi dr. Marjański (pseudonim) w Nr. 11 Lekarza polskiego, że „ich przywódcy nie przejmują się zbytnio postulatami etyki, nie liczą się z jej wymogami, czerpią oni z Kas duże zyski partyjne. Kasy wysunęły, jako hasło bojowe, zupełne podporządkowanie lekarzy zarządom... Depczą one brutalnie naukę lekarską, której obronę, wraz z obroną chorych i lecznictwa, prowadzić muszą lekarze, bo tego wymaga od nich sumienie lekarskie i obywatelskie... Oddanie kierownictwa Kas. Ch. w ręce ludzi, dla których jedynem świadectwem dojrzałości jest legitymacja partyjna, doprowadziło kasy do zenitu rozstroju i do rekordu drożyźnianego. Absurdalność zarządzania lecznictwem K. Chorych przez partje polityczne, absurdalność, wynikająca z doświadczenia nabytego w Kasach Ch., przyznał i ustawodawca, skoro w organizowaniu funduszu bezrobocia pominął partje polityczne, opierając zarząd na nominacji władz państwowych. Ale pomimo do-

tychczasowego doświadczenia nic jeszcze nie zrobiono, by Kasy Ch. zpod tego wpływu partyj uwolnić".

„Lekarz Kasy Chorych" od początku swego istnienia stale występował przeciw tym stosunkom panującym w Kasach, nie obawiając się piętnować publicznie również osobistości, odgrywające czynną rolę w tem poniżaniu godności lekarzy i nauki lekarskiej, na szkodę chorych, a zatem i całego narodu. Zdzierał z nich maskę pozornej działalności pożytecznej. Nie zraziły go koszty i stracony czas na prowadzenie spraw sądowych. Ale gdy się zapytamy, jak się do działalności jego odniosły te same czynniki, występujące w duchu artykułu powyższego, to niestety odpowiedź będzie brzmiała bardzo wątpliwie. Bo „mówić można wszystko, byle nie wytykać osób, szczególnie panów naczelnych lekarzy i członków zarządu Kasy". Tę politykę uważamy za zupełnie szkodliwą i nie prowadzącą do celu. Bez pewnych ludzi nie byłoby też pewnych czynów w życiu Kas Chorych na szkodę ogólną.

— Niesłusznie sądzi dr. Marjański w Nr. 11 „Lek. Polskiego", że nadzieje na przyciągnięcie ubezpieczonych pod hasłem wolnego wyboru lekarza w K. Ch., zawiodły zupełnie". Nie wskórano nic, bo też nie robiono nic w tym kierunku, a tylko wypowiadano w szczupłem gronie lekarzy ten pogląd. Należycie przeprowadzona agitacja, co w przeciągu najbliższych miesięcy będzie w czyn wprowadzone, bezwarunkowo pociągnie za sobą masy.

— Dr. W. Medyński, jeden z członków „Związku lekarzy społecznych", występuje na łamach „Wiadomości Kasy Chorych m. Łodzi" z żądaniem rozszerzenia działalności Kasy Chorych na sprawy profilaktyczno - higjeniczne. W zupełności zgadzamy się z autorem, że tylko wtedy Kasy staną się prawdziwemi instytucjami ubezpieczeń społecznych. Jesteśmy jednak zdania, że odczyty, wystawy, higjenistki i t. p. propaganda nie wiele wskórają, dopóki sprawa mieszkań nie będzie rozwiązana. Tam gdzie chory gruźlik zmuszony jest sypiać z kilkoma osobami w jednem łóżku, tam żadne druczki nie pomogą. Wybudowanie higienicznych mieszkań w dostatecznej ilości powinno być p i e r w s z e m zadaniem prawdziwej opieki społecznej, a dopiero później można przystąpić do leczenia robotników w Kasach Chorych, dla których bezpłatna pomoc lekarska w szpitalach i fabrykach do tego czasu mogłaby w tych warunkach więcej przynieść korzyści. Ale cóż robić z doktrynerami — laikami, pojęcia należytego o lecznictwie nie mającymi.

— Kasa Chorych wydała książeczkę p. t. „Krótki rys rozwoju", z fotografjami swych gmachów i urządzeń, w której w najwyższych superlatywach pisze o tem, czego obecny Zarząd dokonał. Dobrze, że przynajmniej Kasa sama się chwali, bo ani od publiczności, ani od lekarzy

pochwał nie usłyszy, chyba od P. P. S. Publiczność w dalszym ciągu godzinami wyczekuje w poczekalniach, co zresztą niebacznie sama broszura przyznaje (str. 17). Dla Kasy, w broszurze jej, wszystko jest idealne. Lekarzowi przykro wprost się robi, gdy ma przed sobą instytucję, w której pojęciu szczytem lecznictwa są lampy kwarcowe. A wprost odraza bierze, gdy się na jednej z fotografij widzi „wzorowo urządzony gabinet dentystyczny", w którym rozstawione są, jeden przy drugim, w j e d n y m pokoju 12 foteli dentystycznych, na których siedzą chorzy, a przy nich manewrują dentyści. Otrzymuje się wrażenie raczej fryzjerni, niż gabinetu dentystycznego.

Broszury agitacyjne nikomu oczu nie zamydlą. Każdy, kto miał do czynienia z Kasą Chorych, wie co o niej sądzić. Broszura ma taką samą wartość, jak i sprawozdanie Kasy Chorych.

Również w piśmie „Polski Czerwony Krzyż" Nr. 10 chwali się dr. Grodecki, w łaskawie „udzielonym" wywiadzie p. M. I. K., jak to za jego działalności rozwinęła się warszawska Kasa Chorych, na zasadzie cyfr przytoczonych w wyżej omówionem „Sprawozdaniu K. Ch". Samochwalstwo to dochodzi do tego stopnia, że, według słów interview'u, dr. Grodecki oświadczył, że „chorzy wolą oddawać recepty do aptek kasowych, niż do prywatnych, mówiąc, że mają większe zaufanie do naszych lekarstw". Risum teneatis! Ileż to już było zatargów i spraw dyscyplinarnych, na tle nieodpowiedniego, z winy Kas, przygotowania lekarstw, ile procesów o ich podrabianie.

Ta tak usilnie przez Kasę i jej przedstawicieli prowadzona agitacja prasowa nikogo z tropu nie zbije. Kasa ma już ustaloną opinję pod każdym względem. A już enuncjacje dr. Grodeckiego tej opinji napewno nie zmienią.

— Nadesłano nam Sprawozdanie Zarz. Gł. Zw. Pracown. K. Ch. Rzeczyp. Pol. Dowiadujemy się z niego, że wciągu 2 ostatnich lat liczba członków i oddziałów się podwoiła, powstały 4 nowe Zarządy Okręgowe (w Poznaniu i na kresach). Związek liczy 4.400 czł. w tem 2.815 m. i 1.620 kob.

Sprawozdanie podkreśla silnie klasowość związku, „tej wielkiej rodziny proletarjackiej". Szkoda, że charakter zawodowy nie stanowi głównej cechy związku. Wszelki charakter klasowy jest hasłem walki, prowadzącej ostatecznie do rozłamu w c a ł e m społeczeństwie, z czego nasi wrogowie się radują. Czyż nie pożyteczniejsze było by opieranie się na zasadzie zawodowej? Wszak i tą drogą osiągnąć by można było ten sam skutek pomyślny dla położenia materjalnego członków związku. Ale P. P. S. — to symbol walki a nie zgody. Dużo jeszcze wody upłynie, nim ta wojowniczość PPS, zniknie, gdy przestanie ona być t r e ś c i ą, nie

tylko formą ich światopłądu. Ale któż przekona ortodoksów — partyjników? To taki sam fanatyzm, jak każdy inny.

Budżet roczny wynosił przeszło 72.000 zł. Przewodniczącym związku jest p. Rutkiewicz, redaktor „Sprawy ubezpieczeń Społecznych i kierownik kancelarji ambulatorjum K. Ch. przy ul. Puławskiej, który — przyznać to trzeba — pismo redaguje śmiało, gdy chodzi o obronę interesów związku. Pismo to od dłuższego już czasu zaprzestało ostrych napaści na lekarzy. Mamy nadzieję, że i dalej tak będzie. Nie należy zaostrzać stosunki niepotrzebnie.

= Jeszcze prawie nie zdążył kol. Załuska usiąść na nowokreowanem krześle sekretarza generalnego Zw. Lekarzy P. P., a już „Przegląd Ub. Społ." ogłosił list anonimowy „lekarza - społecznika" (czytaj: stronnika zarządów K. Ch.), ostrzegający przed działalnością kol. Załuski. P. „lekarz - społecznik" oświadcza, że gotów jest jednak czekać na dalsze czyny pana sekretarza generalnego. A zatem p. lekarz - społecznik wzywa oczywiście do pogotowia wojennego. Czy nie może pan, panie kolego, powstrzymać się od tych partyjnych okrzyków wojowniczych matadorów Kas Chorych, okrzyków, od których już uszy brzękną? Czy tylko wojować wciąż trzeba, a nie szukać drogi do zgody? To wszystko, według nas, wynika z nastroju wojowniczego P. P. S., której się zdaje, że jesteśmy wciąż jeszcze w okresie z przed roku 1914. To wygląda tak, jak gdy ktoś nosi jeszcze parasol rozpięty, nie zorjentowawszy się, że deszcz już przestał padać. Gdy dwóch się kłóci, trzeci się śmieje. Tym razem ten trzeci wcale się nie śmieje. Tym trzecim są członkowie Kasy i całe społeczeństwo. W tych warunkach podjudzanie takie prowadzi może do zasług partyjnych, lecz nie do osiągnięcia ideałów społecznych w Kasach Chorych.

VI. Drobne wiadomości.

= Na posiedzeniu Międzynarodowego Związku Zawodowego lekarzy (Apim) przyjęto wniosek, że należy w interesie chorych wprowadzić ustawowo wolny wybór lekarza w ubezpieczeniach społecznych i że w przygotowaniu prawodawstwa społecznego muszą brać udział organizacje lekarskie. Należy uzyskać prawo delegowania dwóch stałych delegatów do międzynarodowego biura pracy w Genewie, szczególnie wobec mającego się utworzyć międzynarodowego związku Kas Chorych. Następne zebranie ma się odbyć we wrześniu 1928 r. w Paryżu.

= W d. 30 października r. b. odbył się we Lwowie z incjatywy „lekarzy - społeczników" zjazd lekarzy Kas Chorych w celu utworzenia

Związku lekarzy Kas Chorych. Następny zjazd ma się odbyć w Warszawie w początkach grudnia. Na zjazd ten wyjechali z K. Ch. m. Warszawy dwaj lekarze delegaci, wybrani przez Zrzeszenie lekarzy K. Ch. m. W.

Nowy ten związek ma na celu przeciwstawienie się Związkowi Lekarzy P. P. Żałować należy, że Zrzeszenie lekarzy K. Ch. m. Warszawy dało się wciągnąć w tę grę, dążącą do rozbicia solidarności stanu lekarskiego.

KUTNO. Wynikł ostry zatarg między lekarzami, a Komisarzem Kasy Ch., znanym naszym czytelnikom działaczem P. P. S. — p. Luxemburgiem. Sprowadzono lekarzy — łamistrajków (= „lekarzy - społeczników"), mających zastąpić lekarzy tutejszych.

= W szpitalach warszawskich jest około 5000 łóżek czyli 1 na mniej więcej 2.000 mieszkańców. Warszawie wogóle potrzebne jest 12.550 łóżek, czyli że brak jest 7550 miejsc szpitalnych, nadto przynajmniej 2500 miejsc dla chroników. W r. 1926 było w szpitalach warszawskich przeszło 67.000 chorych, czyli na każde łóżko przypadało 13,5 chorych rocznie, przeciętnie więc 1,125 chorych na 1 łóżko miesięcznie.

= Na Litwie jest 476 lekarzy i 276 dentystów, 48 szpitali o 756 łóżkach, czyli licząc ludność na Litwie na mniej więcej 1.900.000 mieszkańców, 1 lekarz jest na 4.000, a jedno łóżko szpitalne na 2.300 mieszkańców.

= W Gdańsku nie jest lepiej pod względem stosunków koleżeńskich wśród lekarzy, niż u nas. Lieck, autor słynnej książki p. t. „Lekarz i jego posłannictwo", zirytowany docinkami ze strony kolegów, którzy nie mogli mu darować powodzenia literackiego i posądzali go o to, że motyw zysku odgrywał rolę w napisaniu przez niego tej książki, ofiarował cały dotychczasowy dochód w sumie 8.400 mk. niemieckich (około 20.000 zł.) za 21.000 egzemplarzy i cały dochód przyszły na cel dobroczynny na dom sierocy, przez niego w r. 1917 ufundowany. Dodać musimy, że jak podaje Lieck, w innej swej książce, praktyka jego w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła. Zrzekłszy się zajmowanego uprzednio stanowiska lekarza kasowego, nie jest on i nie chce być lekarzem Kasy Chorych. Ma tego dosyć.

= Jedno z największych towarzystw ubezpieczeniowych węgierskich wypowiedziało umowę jednemu z ubezpieczonych i odmówiło mu wypłacania renty dożywotniej z powodu tego, że kazał on sobie przed rokiem zrobić operację woronowską i wskutek tego stał się znacznie młodszym, niż był w czasie zawierania umowy. Sprawę tą ma rozstrzygnąć sąd państwowy.

= Robotnik w gałganiarni fabryki papieru wchłania rocznie pyłu 6—37 gramów, robotnik w fabryce żelaznej 107—150 gr.

= Ludność Szwajcarji wydaje rocznie 230 miljonów franków na chleb, 378 miljonów na mleko, na alkohol zaś — aż 600 miljonów franków.

= W r. 1871 było w Niemczech na 10.000 ludności 8,8 ślepych i 9,7 głuchoniemych, w r. 1900 już tylko 6,1 ślepych (6,4 m. i 5,8 k.) i 6.8 głuchoniemych (9,5 m. i 7.8 k.), w r. 1925 niewidomych 5.8 (7,1 m. i 4.6 k.), głuchoniemych 6,4 (7,2 m. i 5,7 k.), kalek 67,6 (101,4 m. i 36,2 k.). Liczba więc głuchoniemych obojga płci i ociemniałych kobiet w ostatnich 25 latach zmniejszyła się natomiast liczba ociemniałych mężczyzn wzrosła naskutek żyjących jeszcze obecnie 2700 oślepłych z powodu ostatniej wojny. Liczba psychicznie chorych spadła wskutek nadmiernej śmiertelności ich w zakładach w czasie wojny. Przeszło 1% ludności męskiej są kalekami, i tu różnica, w porównaniu z kobietami, jest naskutek okaleczeń wojennych, bardzo duża (prawie 3:1), podczas gdy choroby psychiczne nieznacznie tylko przeważają u mężczyzn (34,3 : 30,8; średnio 32,5).

VII. Ostrzeżenie.

= Zarząd Związku Lekarzy P. P. Oddział w **Radomiu** ostrzega Kolegów przed przyjmowaniem jakichkolwiek posad w tutejszej Kasie Chorych, znajdujących się pod bojkotem ze względu na wymówienie pracy przez tutejszy Zarząd K. Ch. wszystkim lekarzom miejscowym. Nie bacząc na to, że w zatargu tym Zarządowi K. Ch. rozchodziło się o pogłębienie zasad lekarskich, na co miejscowi lekarze nie chcieli się zgodzić, znaleźli się lekarze zamiejscowi, którzy dla względów egoistycznych i materjalnych przyjęli zaproponowane im przez Zarząd Kasy Chorych posady, przez co okazali się zdrajcami godności i etyki lekarskiej.

Oto nazwiska tych panów: 1) Dr. Kelles-Krauz Stanisław, 2) Dr. Purec Jakób, 3) Dr. Taubenfeld Jakób, 4) Perelman Albert, 5) Dr. Lebküchler Adam, 6) Dr. Cwibak Leon, 7) Dr. Wroński Stanisław, 8) Dr. Metera Piotr, 9) Dr. Zalewski Marjan, 10) Dr. Pakowski Witold, 11) Dr. Jerzy Grzędzielski.

Za przewodniczącego: **Dr. Neuman,** Sekretarz (podpis nieczytelny).

Związek Lekarzy P. P. — Oddział w Radomiu.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY DYONIZY HELLIN.